



MACIEJ  
ZABOROWSKI

## Ważny państwowy egzamin

Jest europejski kraj, który zdał egzamin z urzędniczej efektywności.

**K**iedy myślę o wizycie w jakimkolwiek urzędzie w Polsce, jako pierwszy przychodzi mi do głowy pewien cytat z kultowego filmu z lat 2000 „Chłopaki nie płaczą”, w reżyserii Olafa Lubaszenki.

W jednej ze scen Kuba Brenner, grany przez Macieja Stuhra, spóźnia się nieznacznie na ważny państwowy egzamin. Jedną z nauczycielek zasiadających w komisji egzaminacyjnej proponuje, aby dać szansę młodemu studentowi i umożliwić mu mimo wszystko podejście do egzaminu. Dziekan wypowiada wtedy te słowa: „Droga koleżanko. Taka pobłażliwość wobec studentów jest niedopuszczalna. Gotowi pomyśleć, że my tu jesteśmy dla nich”.

To ostatnie zdanie z całym swoim ironicznym wydźwiękiem niestety dość dobrze oddaje rzeczywistość wielu spotkań w instytucjach publicznych, w których z racji zawodowych przychodzi mi uczestniczyć. Czy może być inaczej?

Wyobraźcie sobie Państwo centralny urząd, w którym na spotkanie z Wami

przychodzi siedemnaście (to nie pomyłka!) przygotowanych osób, którym do tego zależy na znalezieniu rozwiązania najlepszego dla Was i możliwie najszybszego. W trakcie spotkania takie słowa jak „dialog”, „rozmowa”, „szukanie rozwiązania” zastępują tak dobrze nam znane „zgodnie z ustawą”, „nie da się”, czy „nasze stanowisko znajdzie się w decyzji”.

Spotkanie odbywa się w bardzo eleganckich i nowoczesnych wnętrzach. Jeszcze przed jego rozpoczęciem uczestnicy mogą przesłać listę pytań, aby obie strony mogły się do niego lepiej przygotować. Jest dobrze zaplanowane – ma swoją agendę znaną wcześniej obu stronom i ma trwać dokładnie dwie i pół godziny.

Jego głównym celem jest wzajemne poznanie się i przejście przez długą listę pytań adresowanych do urzędników, aby rozwiązać ewentualne wątpliwości, jak najlepiej przygotować się do wspólnej pracy i dowiedzieć się, jak urzędnicy podchodzą w praktyce do zagadnień najbardziej problematycznych.

Na początku istnieje możliwość przedstawienia informacji o sobie w formie wyświetlanej na ogromnym i bardzo nowoczesnym monitorze prezentacji. Dodać należy, że na stronie internetowej urzędu można bez problemu znaleźć dostępne w różnych językach urzędowych Unii „wytyczne”, które dość prosto i praktycznie przedstawiają, jak ten konkretny urząd rozumie przepisy i jak należy postępować w tego rodzaju sprawach.

Obu stronom zależy na sprawnej współpracy i szybkim procedowaniu, dlatego też pod koniec spotkania wyznaczone zostają przez obie strony osoby do bieżącego kontaktu. Kontakt, dodajmy, który ma być dość odformalizowany – poprzez maila lub poprzez bezpośredni numer telefonu komórkowego do urzędnika.

Wyznaczony zostaje także termin kolejnego roboczego spotkania. I na koniec jeszcze jedno: spotkanie odbywa się w języku angielskim...

Ci, którzy w swojej pracy zawodowej uczestniczą w spotkaniach biznesowych, wiedzą, że dokładnie tak

powinno wyglądać profesjonalne podejście do partnerów. Kiedy jednak opowiadam o tym spotkaniu, wielu moich rozmówców nie może uwierzyć, że faktycznie się odbyło. A miało miejsce naprawdę, i to całkiem niedawno.

Drugie zaskoczenie jest jeszcze większe – bo spotkanie to odbyło się u naszych południowych sąsiadów rządzonych, według wielu, przez jednego z najmniej demokratycznych premierów w Europie – a mianowicie na Węgrzech. Na pocieszenie dodam, że nie wszystko było dla mnie idealne – zabrakło bowiem dobrej włoskiej kawy.

Węgrzy bez wątpienia zdali egzamin z urzędniczej efektywności. My zaś niestety nadal jako studenci powtarzający przez ponad trzydzieści lat te same studia, spóźnieni, szukamy sali egzaminacyjnej.

Obawiam się, że na nas także nikt nie poczeka z egzaminem, jeśli nie weźmiemy się natychmiast do nauki... / ©

*Autor jest adwokatem i sędzią Trybunału Stanu*